

Transkrypcja zapisu wideo zarejestrowanego przez O. Resslera w Wiedniu, Austria | 23 min., 2004 r.

Zmieniaj świat bez przejmowania władzy

John Holloway

Nazywam się John Holloway, mieszkam w Puebla w Meksyku. Wykładam socjologię na tamtejszym uniwersytecie. Interesuje mnie głównie krytyka kapitalizmu i opracowanie metody wyrwania się z tego straszego społeczeństwa, które stworzyliśmy i zbudowanie bardziej ludzkiego świata.

Jeśli spojrzymy na doświadczenia ubiegłego wieku, doświadczenia rewolucyjnych rządów Rosji, Chin i Kuby – chociaż Kuba jest bardziej skomplikowanym przypadkiem – lub doświadczenia rządów reformatorskich, które muszą siłą przepychać się przez wybory, myślę, że zauważymy, że ogólnie rzecz biorąc jest to straszne, pozbawiające złudzeń rozczarowanie. W żadnym z przypadków, lewicowy rząd nie był w stanie wprowadzić zmian, których pragnęli ludzie walczący o jego zwycięstwo. We wszystkich tych przypadkach jedyne rezultaty to powielanie relacji władzy, ale takich, które wykluczają ludzi, które reprodukuje znaczne niesprawiedliwości, tworzących społeczeństwo, które nie może samo siebie określić. Powstaje w ten sposób społeczeństwo, w którym sami ludzie nie mogą decydować o jego rozwoju. Chodzi mi o to, że można przeanalizować to w ujęciu historycznym: w Rosji, stało się to z określonych powodów, w Chinach stało się tak z określonych powodów, w Albanii stało się tak z określonych powodów, na Kubie stało się tak z określonych powodów, w Brazylii, itd., itd. Ale jednak dochodzimy do momentu, kiedy nie wystarczy tylko mówić o tym w ujęciu przypadków historycznych. Oczywiście musimy próbować generalizować. Najbardziej oczywisty wniosek jest taki, że po prostu coś jest nie tak z całą ideą prób przekształcania społeczeństwa przez

państwo. Nieudana transformacja społeczeństwa przez państwo ma związek z charakterem państwa jako takiego, państwo nie jest tylko i wyłącznie neutralną instytucją, jest ono specyficzną formą stosunków społecznych, która powstaje wraz z rozwojem kapitalizmu. I to, że jest ono formą stosunków społecznych, oparte jest na wykluczeniu ludzi z władzy, jest to oparte na separacji i podziale ludzi.

Zmianie świata bez przejmowania władzy oznacza to, co oznacza. Chodzi tu mianowicie o to, że musimy zmieniać świat, to jest oczywiste. Nie wolno nam traktować walki o zmianę świata jakby była to walka skupiona na państwie i przejmowaniu władzy państwowej. Ważne jest, aby stworzyć własne struktury, własne sposoby realizowania działań. Jednym z najważniejszych aspektów tego argumentu jest rozdzielenie dwóch koncepcji władzy. Koncepcja władzy zataja antagonizm pomiędzy naszą mocą do robienia różnych rzeczy, lub naszą władzą kreatywną z jednej strony, a władzą dowodzenia, instrumentalną władzą kapitału z drugiej. Innymi słowy, jeśli zapytacie, co oznacza władza, najbardziej oczywista odpowiedź jest taka, że władza oznacza naszą zdolność działania. Uważam, że władza ta oznacza zawsze władzę społeczną, ponieważ działania jednej osoby zawsze zależą od działań innych. Bardzo trudno jest mi wyobrazić sobie jakiegokolwiek działanie, które byłoby niezależne od działań innych ludzi. Oczywiście jest, że rzeczy, które robimy tutaj w tej chwili zależą od działań setek bądź tysięcy ludzi, którzy stworzyli technologię, której teraz używamy, koncepcje, które stosujemy, itp.

Nasza zdolność do działań to zawsze

władza społeczna, władza kolektywna, nasze działania są zawsze częścią społecznego strumienia działań. Jeśli traktujemy swoją władzę działania jak część społecznego strumienia działań, wówczas oczywiste jest, że nie istnieją wyraźne podziały pomiędzy działaniami jednej osoby, a działaniami innej. Jedna przenika w drugą. To, co robi jeden człowiek staje się warunkiem wstępnym dla działań innych. Ale dzieje się to w taki sposób, że nie występują żadne wyraźne podziały, żadne wyraźne tożsamości, nie ma linii podziałów.

W takiej sytuacji, w kapitalizmie, ten strumień działań zostaje przerwany, ponieważ w proces ten wkracza kapitalista i mówi: „To, co zrobiłeś jest moje, przywłaszczam to sobie, to jest moja własność.” A ponieważ to, co robi jeden człowiek warunkuje działania innych, przywłaszczenie sobie przez kapitalistę tego, co zostało zrobione, daje mu kompetencje do zarządzania działaniami innych ludzi, rządzenia nimi. W efekcie zniszczona zostaje władza społeczna, która przekształcona jest w swoją przeciwność, czyli władzę kapitalistów w nakazywaniu, co mają robić inni.

Kapitalizm jest w swej podstawie procesem przerywania społecznego strumienia działań, rozrywania społeczności tego działania, a co za tym idzie procesem wstrzymywania *naszej* władzy działań i przekształcaniem jej we władzę nad nami, w coś, co jest nam obce. Zatem, sądzę, że musimy zastanowić się nad walką, nie traktując jej jako walki o władzę, o odebranie ich władzy, ale jako walki o zbudowanie *naszej* władzy działania, która jest niechybnie władzą społeczną.

Ważne, aby dostrzec, że w tej walce istnieją dwie różne od siebie koncepcje władzy, ale każda z nich ma swoją własną odrębną logikę. Logika kapitału jest logiką nakazu, hierarchii, logiką rozdrobnienia. Jest to logika zaprzeczająca podmiotowości. Logika obiektywizująca

podmiot. Nasza logika jest czymś przeciwnym, jest logiką wspólnego działania, logiką odzyskiwania podmiotowości, która jest zakazana przez kapitał. Podmiotowość nie jest indywidualną podmiotowością, ale społeczną podmiotowością. Oznacza dwie bardzo różniące się od siebie formy myślenia, dwie bardzo odmienne formy działania.

Dla nas próby opracowania sposobu zmiany społeczeństwa oznaczają ufnosć w nasze własne formy działania, pewność odnośnie samokrytycznego rozwoju naszych własnych form myśli i działań. Innymi słowy, jeśli myślimy o walce w celu zmiany społeczeństwa jako walce klasowej, wówczas najważniejsze jest, żeby dostrzec niesymetryczność takiej walki. I jak tylko zaczniemy powielać *ich* formy i myśleć o swojej walce jak o lustrzanym odbiciu *ich* walki, wówczas wszystko to co robimy zmieni się w powielanie władzy kapitału w ramach naszych własnych wysiłków.

Rewolucja, o której myślę, musi być interpretowana raczej jako pytanie niż odpowiedź. Z jednej strony oczywiste jest, że potrzebujemy jakiejś formy podstawowej transformacji społeczeństwa, z drugiej zaś wyraźnie widać, że nie sprawdził się model przekształcania społeczeństwa przez państwo, który próbowaliśmy stosować w ostatnim stuleciu. A zatem prowadzi to nas do wniosku, że musimy wypróbować jakiś inny sposób. Nie możemy tak po prostu porzucić pomysłu rewolucji. Sądzę, że w minionych latach ludzie doszli do wniosku, że ponieważ transformacja społeczeństwa przez państwo nie zadziałała, rewolucja nie jest możliwa. Mój argument jest wręcz przeciwny, tak naprawdę rewolucja jest dużo bardziej pilną sprawą niż kiedykolwiek. Ale oznacza to konieczność ponownego przemyślenia tego, jak ją przeprowadzić, podjęcie próby znalezienia innych sposobów. Ale w tej chwili, na tym etapie, oznacza to sformułowanie pytania

i zastanowienie się, jak można opracować takie pytanie. Myślę, że ważne jest, aby potraktować rewolucję raczej jak pytanie, a nie odpowiedź, ponieważ proces rewolucji musi być sam w sobie zrozumiały jako proces zadawania pytań, wychodzenia z jakiegoś punktu, a nie mówienia ludziom jakie są odpowiedzi. Jest to raczej działanie angażujące ludzi w ruch samookreślający.

Oczywiście, jest to bardzo ogólna odpowiedź. Myślę, że możemy podać więcej szczegółów przyglądając się temu, co się obecnie dzieje, patrząc na spory, które mają aktualnie miejsce. Nie chodzi tu nawet o ich kopiowanie, ale krytyczne spojrzenie na nie, spojrzenie na metody, przy pomocy których niektóre ruchy próbują stworzyć autonomiczne formy działania, metody, które budują koncepcję godności, metody, które pozwalają im przełamywać podziały pomiędzy polityką a ekonomią, metody, dzięki którym rozwijają się nowe formy organizacji.

Dla mnie powstanie Zapatystów z 1994 roku i całe doświadczenie ostatnich dziesięciu lat jest niezwykle ważne. Jest tak z dwóch powodów. Częściowo dlatego, że oni się zbuntowali, rozpoczęli rewolucję w czasie, kiedy wydawało się, że nie ma już miejsca w nowoczesnym społeczeństwie i nowoczesnym kapitalizmie na rewolucję. Ale jest coś jeszcze. To fakt, że zasugerowali, aby ponownie przemyśleć całą koncepcję buntu, całą koncepcję tego, co składa się na rewolucję lub rewoltę. Myślę, że częściowo jest to właśnie kwestia zaproponowania innej logiki, innego języka, innej doczesności, innej przestrzenności, która nie jest symetryczna w stosunku do języka i doczesności kapitału państwa.

Na przykład, po początkowym okresie powstania, jednym z pierwszych istotnych wydarzeń było, jak sądzę, *diálogo de San Andrés*, czyli dialog pomiędzy rządem meksykańskim

a Zapatystami w San Andrés, w stanie Chiapas. Zwykle myślimy o dialogu jako o negocjacji, symetrycznym procesie między dwoma stronami. Jedną z ważnych rzeczy, według mnie, był fakt, że Zapatyści od początku stawiali pewne sprawy jasno. Po pierwsze nie zamierzali negocjować, a po drugie, nie był to symetryczny proces. To, że nie był to symetryczny proces podkreślali na przykład swoim ubiorem. Upierali się, aby nosić swoje tradycyjne stroje, nalegali, aby używać (przynajmniej w jednym przypadku) ich własnego języka, a nie tylko hiszpańskiego. Jedną z interesujących rzeczy, które się pojawiły była na przykład kwestia czasu. W pewnym momencie, kiedy dwie strony: rząd i Zapatyści, osiągnęli prowizoryczne porozumienie lub propozycje, Zapatyści powiedzieli: „Dobrze, teraz musimy zanieść tę propozycję do naszych ludzi i ją wspólnie z nimi przedyskutować.”

A rząd na to: „Nie, to wy musicie zdecydować, potrzebujemy odpowiedzi w ciągu dwóch dni.” Na to Zapatyści odpowiedzieli: „Nonsens, musicie zrozumieć, że my mamy inny czas i występują u nas procesy dyskusji.” Na to przedstawiciel rządu odparł: „Jak możecie mówić, że macie inny czas? Przecież widzę, że nosisz japoński zegarek, taki sam jak ja mam.” Comandante Tacho odpowiedział na to, że ci ludzie z rządu myślą, że czas oznacza godzinę. „Dla nas nie takie jest znaczenie »czasu«. Dla nas »czas« jest czymś innym.” Po czym przygotowywali odpowiedź przez dwa miesiące.

Ale dokładnie chodzi tutaj o świadomość, od samego początku, że powstanie oznacza zaufanie do własnych struktur, zaufanie do własnego poczucia czasu i przestrzeni. I na przykład ta koncepcja „czasu” jest silnie związana z całościową kwestią struktur demokratycznych, kwestią upierania się przy tym, żeby decyzje były podejmowane w procesie dyskusji



na szczeblu społeczności. Dzieje się tak dlatego, że decyzje muszą być podjęte w procesie dyskusji społecznej, co naturalnie zajmuje mnóstwo czasu; to jest po prostu odmienne poczucie czasu.

A zatem ta logika asymetrii, brak symetrii pomiędzy logiką dominacji z jednej strony, a logiką rewolucji z drugiej, jest czymś absolutnie fundamentalnym dla ruchu Zapatystów od samego początku. Jest to bez przerwy podkreślane w ich komunikatach, ich użyciu opowieści, żartów, poezji, itp. I wszystkie te elementy, które na początku wydawały się swego rodzaju dekoracją, wtórną w procesie rewolucji, stopniowo okazują się być czymś naprawdę istotnym dla rewolucji; to one właśnie sugerują i podkreślają, że trzeba inaczej postrzegać świat i relacje pomiędzy ludźmi.

Natomiast tradycyjna koncepcja rewolucji, jak sądzę, opierała się w głównej mierze na metaforze militarnej, na idei, że w zasadzie chodzi tylko o starcie dwóch armii i aby pokonać armię wroga, należy przyjąć metody wroga. Chodziło po prostu o jedno wojsko, które pokonałoby drugie wojsko, zorganizowane dokładnie w taki sam sposób. Uważam, że bardzo ważne było to, że Zapatyści zerwali z tym, powiedzieli: „Nie, nie tędy droga!” Droga rewolucji, droga buntu wiedzie przez rozwijanie języka i metod działania, których państwo po prostu nie rozumie. I oni robią to konsekwentnie przez ostatnich dziesięć lat.

Bardzo często myślimy o problemie rewolucji w kategoriach zniszczenia kapitalizmu. Moim zdaniem, musimy zerwać z takim myśleniem, ponieważ jeśli zastanawiamy się jak

zniszczyć kapitalizm, bardzo szybko przekonujemy się, że jest to niemożliwe. Dzieje się tak dlatego, że myślenie o zniszczeniu kapitalizmu to wyobrażenie sobie go jako wielkiego potwora, który istnieje, ze swoimi armiami, systemem edukacyjnym, kontrolą mediów, kontrolą najważniejszych zasobów, itp. I tak oto po chwili jesteśmy zagubieni: jak możemy pokonać tego wielkiego potwora? Moim zdaniem musimy odejść od tej metafory zniszczenia i myśleć o tym w inny sposób.

Kapitalizm istnieje, ponieważ stworzyliśmy go w dziewiętnastym czy osiemnastym wieku. Kapitalizm istnieje dziś tylko dlatego, że go dziś stworzyliśmy. Jeśli nie stworzymy go jutro, nie będzie istniał. Wydaje się, że czas jego istnienia jest niezależny, ale to nieprawda. Tak naprawdę, kapitał każdego dnia zależy od tego, czy będziemy go tworzyć. Jeśli jutro wszyscy zostaniemy w łóżkach, kapitalizm przestanie istnieć. Jeśli nie pójdziemy go tworzyć, zniknie. Jeśli zaczniemy myśleć o kapitalizmie w kategoriach tego, jak przestać go tworzyć, jeśli potraktujemy kwestię rewolucji w kategoriach tego, jak przestać tworzyć kapitalizm, nie rozwiąże to problemów. Nie znaczy to, że kapitalizm naprawdę jutro zniknie – chociaż, kto wie. Ale jeśli pomyślimy o rewolucji jak o zaprzestaniu tworzenia kapitalizmu, wówczas w pewien sposób rozpuścimy jego obraz jako olbrzymiego potwora, który stoi na przeciwko nas. I możemy w tym miejscu otworzyć się na nowe możliwości, nową nadzieję i spojrzeć na rewolucję w nowy sposób, spojrzeć na transformację społeczeństwa w nowy sposób.

Idealne społeczeństwo to takie, które tworzy samo siebie. Jest ono samokreujące i samo-określające się, a zatem w tym kontekście nie ma sensu tworzyć idealnej organizacji, ponieważ taką organizację stworzy samo społeczeństwo. A samokreujące się społeczeństwo